

# Obiadów i nauki!

20 czerwca 2012

Sprawa likwidacji szkolnych stołówek w Warszawie trafi do prokuratury za sprawą stowarzyszenia „Warszawa Społeczna”. Z kolei Rzecznik Praw Dziecka wyraził zaniepokojenie planami likwidacji szkolnych stołówek w całym kraju.

Przed kilkoma dniami głos w sprawie likwidacji szkolnych stołówek zabrał Rzecznik Praw Dziecka, Marek Michałak. Skierował wystąpienie generalne do Prezydentów Miast, Burmistrzów, Wójtów i Starostów Powiatów, w którym zaapelował o rzetelne rozpoznanie potrzeb żywieniowych uczniów i wnikliwą analizę zmian w sposobie żywienia dzieci i młodzieży w szkołach. „Dzieci i młodzież w wieku szkolnym wykazują zwiększone zapotrzebowanie na energię i składniki odżywcze. Dostarczanie ich w odpowiedniej ilości i jakości zapewnia prawidłowy rozwój psychiczny i fizyczny. Dlatego tak bardzo jest istotne, jaki i kiedy będzie spożywany posiłek” – napisał Rzecznik Praw Dziecka. „Nie mogę więc pominąć milczeniem faktu likwidowania szkolnych stołówek. Stwarza to przecież ryzyko zwiększenia grupy dzieci niedożywionych” – podkreślił Michałak.

Rzecznik przypomina, że choć zaprzestanie funkcjonowania typowych szkolnych stołówek oznacza dla każdego organu prowadzącego szkołę oszczędności finansowe, to jednak należy pamiętać, że ich ewentualne przywrócenie wiązałoby się ze znaczną inwestycją finansową, więc ten proces jest de facto nieodwracalny. Dlatego właśnie Rzecznik Praw Dziecka uznał, że zmiany w tym zakresie powinny być poprzedzone rozpoznaniem sytuacji, analizą potrzeb dzieci oraz refleksją, ponieważ zagadnienie to dotyczy dziecka i zabezpieczenia jego podstawowych potrzeb.

Z kolei stowarzyszenie Inicjatywa Mieszkańców „Warszawa Społeczna” zamierza złożyć do prokuratury zawiadomienie o

popęłnieniu przestępstwa przez zarządy dzielnic Śródmieście, Mokotów i Bemowo, które przekraczają swoje kompetencje nakazując dyrektorom szkół likwidację stołówek i zastąpienie ich prywatnymi agencjami.

Jak tłumaczył podczas zorganizowanej w tym celu konferencji prasowej Maciej Łapski z Inicjatywy Mieszkańców Warszawa Społeczna, w świetle artykułu 67 Ustawy o Systemie Oświaty tylko szkoła może zorganizować szkolną stołówkę, nie może tego zrobić podmiot prywatny. Zwrócił również uwagę na to, że zarządy dzielnic wymuszając na dyrektorach placówek oświatowych przeprowadzenie tej reorganizacji, sprawiają, że rodzice będą ponosić wyższe koszty posiłków dzieci w szkołach. „Przerzucanie na rodziców tych kosztów jest niezgodne z orzeczeniem Naczelnego Sądu Administracyjnego z października 2009 roku, które mówi jasno, że rodzice mogą płacić tylko za tzw. wsad do kotła, a nie za prowadzenie stołówki. Zarządy dzielnic przekroczyły swoje uprawnienia, ponieważ w świetle prawa nie mogą one podejmować takich decyzji. Takie decyzje leżą w gestii rad dzielnic czy też Rady Miasta, a na pewno nie w gestii zarządów dzielnic” – mówił Łapski.

Na konferencji prasowej obecne były też kucharki z likwidowanych szkolnych stołówek. „W naszej szkole koszt wsadu do kotła na jeden posiłek to pięć złotych. Udaje się nam zmieścić w tej sumie; więcej, każde dziecko, które poprosi, może dostać dodatkę, oczywiście nie mięsa, ale ziemniaków, kaszy czy surówki. Nikt nie wychodzi ze stołówki głodny” – mówiła Monika, kucharka z jednej ze szkół na Bemowie. Jak tłumaczyła, po przejęciu stołówki przez agenta nie można na to liczyć, ponieważ agentom zależy przede wszystkim na zysku. Obawia się również, że odbije się to na jakości jedzenia. „Taniej jest ugotować zupę na niezdrowych kostkach rosołowych niż na mięsie, a dzieci i tak to zjedzą. W szkołach, gdzie już doszło do przejęcia stołówek przez agentów, koszty obiadów bardzo wzrosły – jeden kosztuje około 12 zł” – mówiła kucharka.

Niewesoła jest także sytuacja kucharek z likwidowanych szkolnych stołówek, mimo iż w umowach zawieranych z agentami dyrekcje szkół przeważnie zawierają klauzulę o zatrudnieniu w agencyjnej stołówce pracownic likwidowanej stołówki szkolnej. „Doświadczenie szkół, w których już są ajenci, pokazuje, że to się nie sprawdza. Agent przeważnie chce zatrudnić swoich ludzi, nie na rękę mu pracownice, które mogą porównać jakość posiłków agencyjnych i tych z dawnej stołówki” – tłumaczyła Monika. Dodała, że ajenci zatrudniają takie pracownice na tzw. umowy śmieciowe i chwytają się każdego pretekstu, żeby je zwolnić. Przeważnie są one w wieku, w którym mają nikłą szansę na znalezienie innej pracy i zostają bezrobotne.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)